

ACTA, czyli komedia pomyłek

25 stycznia 2012

Wydarzenia towarzyszące tworzeniu ACTA i dyskusje na ten temat w polskich mediach to istna komedia pomyłek. W ciągu jednego dnia wybuchła afera, w której wszyscy się pogubili. Nie wiadomo, kto i po co stworzył ACTA, nikt nie przyznaje się do wprowadzenia porozumienia do Polski, posłowie, którzy byli „za”, mówią, że nie byli „za”, muzycy obrażają się na internautów, a czołowa informacyjna stacja telewizyjna zaprasza do studia komentatorów, którzy mówią, że nie mają pojęcia, o co chodzi, bo o sprawie dowiedzieli się przed chwilą od dziennikarzy tej samej stacji. Jeśli zapomni się na chwilę o ACTA jako o międzynarodowym porozumieniu i spojrzy na sprawę z boku, zarysowuje się groteskowość całej tej sytuacji.

Zacznijmy od tego, że ACTA została oficjalnie zatwierdzona w Parlamencie Europejskim w grudniu ubiegłego roku podczas spotkania ministrów rolnictwa. Jej zatwierdzenie zostało ogłoszone w unijnym biuletynie zatytułowanym „Rolnictwo i Rybołówstwo”, w postaci krótkiej wzmianki na ostatniej, czterdziestej trzeciej stronie. Wyobraźmy sobie Ludzi Trzymających Władzę, którzy wcisnęli specjalistom od hodowli drobiu i trzody zadanie klepnięcia rozporządzenia. I wyobraźmy sobie miny ministrów rolnictwa, którzy między debatą o dopuszczeniu statków rybackich z Wenezueli do europejskich zasobów wodnych a sprawą przedłużenia pomocy dla Cypru w zakresie spryskiwania owoców cytrusowych nagle, jak gdyby nigdy nic, z kamienną twarzą głosują na temat ACTA, czyli rozporządzenia wprowadzającego stan wyjątkowy w globalnym internecie. Aż szkoda, że ministrem rolnictwa w Polsce jest Marek Sawicki, a nie Waldemar Pawlak, który ma specjalnie wyćwiczoną na takie okazje minę „nie rusza mnie to, co mówię, nic się nie stało, procedujemy dalej”.

Ponieważ wprowadzenie w życie rozporządzeń związanych z hodowlą zwierząt, uprawą roślin i ściganiem internautów odbyło

się w czasie polskiego przewodnictwa w Radzie Unii, rząd Polski pochwalił się tym dokonaniem na swojej stronie internetowej. W notce zatytułowanej „ACTA sukcesem polskiej prezydencji” napisano: „Polska prezydencja może pochwalić się kolejnym sukcesem. Jak poinformowało Ministerstwo Gospodarki, Rada UE podjęła decyzję o podpisaniu umowy handlowej dotyczącej zwalczania obrotu towarami podrobionymi. Resort podkreślił, że był to jeden z jego priorytetów obranych na okres polskiego przewodnictwa w Radzie Unii.” Wczoraj, po masowych protestach w internecie na temat tego, czym jest ACTA, rząd zorientował się, że coś jest nie tak. Zmieniono więc zacytowany wyżej fragment. Od teraz notka ma tytuł „ACTA a polska prezydencja”, a dalej czytamy: „Rada UE podjęła decyzję o podpisaniu umowy handlowej dotyczącej zwalczania obrotu towarami podrobionymi.” Było to jedno z działań podjętych w okresie polskiego przewodnictwa w Radzie Unii. Usunięto z tytułu „sukces” i dalszą wzmiankę o tym, że wprowadzenie ACTA było priorytetem polskich polityków.

Wprowadzenie ACTA bezpośrednio do Polski odbyło się tak, że nikt nie wiedział, że takie coś nastąpiło. Dokument w trybie obiegowym wpłynął do polskich resortów na dwa dni przed końcem kadencji poprzedniego rządu. Ponieważ w tym czasie urzędnicy państwowi mieli już spakowane w kartony wszystkie swoje rzeczy i byli jedną nogą na urlopie, tematem się nie zajęto i porozumienie ACTA zostało przyjęte bez żadnego sprzeciwu. Dziś nikt z rządzących nie przyznaje się ani do tego, że był „za”, ani do tego, że był „przeciw”, ale zapomniał zareagować, więc dokonał milczącej akceptacji.

Minister Boni na antenie TVN24 przeproszał wszystkich za brak konsultacji społecznych przed rozpoczęciem wprowadzania ACTA do polskiego obiegu prawnego. Kilka godzin później, na antenie tej samej stacji, minister Zdrojewski przekonywał, że konsultacje się odbyły, a o wprowadzaniu ACTA poinformowano z wyprzedzeniem trzydzieści organizacji pozarządowych.

Wczorajszy dzień to również zabawne sytuacje w polskiej

telewizji. Stacja TVN24 zaprosiła do studia ministra Zdrojewskiego, który zupełnie nie niepokojony przez redaktor Anitę Werner opowiadał, że ACTA jest w porządku i że wbrew opiniom prawników nic nam nie grozi. Następnie do studia przyszli dwaj przedstawiciele społeczeństwa, działacz i dziennikarz, którzy bardzo chcieli skrytykować ACTA, ale robili to na takim poziomie ogólności, że jedyne, co udało im się przebąknąć, to kilka słów o „prywatnej policji”. Potem była „Kropka nad i”, do której Monika Olejnik zaprosiła Palikota. Następnie połączono się telefonicznie z Pawłem Kukizem, pytając go o jego stanowisko w sprawie ACTA i wolności słowa. Na to pan Kukiz odparł, że niewiele wie o ACTA, bo dowiedział się o tym dopiero dzisiaj, gdy kilku dziennikarzy zaskoczyło go telefonicznie pytaniem o udzielenie komentarza. Zaczął więc dywagować na antenie na temat, o którym nie ma zielonego pojęcia, a rozmowa dość szybko przeszła na temat palenia trawki i problem ACTA się skończył.

Wczorajszy dzień upłynął również na zastanawianiu się, czy nieobecność stron internetowych rządu to efekt działania hakerów, czy może zbyt dużego zainteresowania społeczeństwa, powodującego niewydolność serwerów. Najpierw rzecznik rządu Paweł Graś powiedział, że to nie był atak hakerów, tylko efekt „częstych wizyt”. Po nim wypowiedział się Sławomir Neumann z PO, mówiąc że Graś się pomylił i że to był efekt działania hakerów. Następnie głosu udzielił Waldemar Pawlak z PSL, który powiedział, że Neumann się myli, bo to jednak Graś ma rację. W międzyczasie ktoś podmienił stronę premiera, ujawniając informację, że login i hasło do panelu administracyjnego strony to było „admin” i „admin1”. Do komunikatu dołączony był śmieszny filmik, w którym pani Basia, w okularach a’la Jaruzelski, ogłasza wprowadzenie „stanu wojennego na obszarze całego internetu”, kończąc swoją wypowiedź słowami „Wolność dla internetu i git majonez!”.

Okazało się również, że w listopadzie 2010 r. w Parlamencie Europejskim odbyło się głosowanie nad rezolucją potępiającą

ACTA. Za odrzuceniem ACTA byli europosłowie SLD i UP. Wstrzymało się od głosu trzech posłów PO. Za przyjęciem ACTA byli posłowie PiS (w tym Tadeusz Cymański, Jacek Kurski, Marek Migalski, Zbigniew Ziobro), posłowie PO (m.in. Danuta Hibner, Jacek Saryusz-Wolski, Jarosław Wałęsa, Paweł Zalewski), posłowie PSL (Jarosław Kalinowski). Teraz, po wybuchu afery, posłowie PiS zmienili stanowisko i nagle stali się przeciwnikami ACTA, podobnie część posłów PO i PSL. Swoich słów na pewno żałuje poseł PSL Eugeniusz Kłopotek, który o ACTA wypowiedział się, zanim zrobiła się z tego większa afery, cytując: „Polski rząd powinien podpisać ten dokument dlatego, że nie ma bezgranicznej niedookreślonej wolności, również w internecie. Im więcej wolności tym więcej odpowiedzialności za słowo. Piractwo to jest jedna sprawa, ale jest tyle chamstwa i plugastwa w internecie, że trzeba z tym walczyć.” Pan Kłopotek, koalicjant Platformy Obywatelskiej, przyznał niejako, że ACTA to nie tylko ochrona znaków towarowych, ale i sposób na cenzurę dyskusji w internecie. Duży orzech do zgryzienia ma pan Rymanowski, który w swoim programie „Kawa na ławę” będzie miał połowę gości popierających ACTA. O co by ich nie zapytał, będą odwracali kota ogonem.

Podsumowując, nie wiadomo, kto stworzył ACTA, kto to porozumienie wprowadził do Polski, goście TVN24 nie wiedzą, co to w ogóle jest, politycy najpierw są „za”, potem „przeciw”, potem znowu „za”, a Zbigniew „Wywałam bez wahania” Hołdys cieszy się z wprowadzenia ACTA, sprowadzając postulaty protestujących do żądania darmowego ściągania muzyki. Po fali negatywnych komentarzy na jego facebookowym profilu dopisuje, cytując: Proszę nie dopisujcie się. Wszystkie komentarze, zarówno nieżyczliwe, jak i życzliwe, będę kasował. Cóż, w jego przypadku faktycznie wprowadzenie ACTA nic nie zmieni, ponieważ kasuje komentarze już sam z siebie, bez odgórnego ustawowego przymusu. Na znak protestu pewien internauta ściągnął z sieci piracką płytę pana Hołdysa dziesięć razy i natychmiast ją skasował, doprowadzając w ten sposób artystę do straty finansowej w wysokości 500 zł. Inny stworzył

graficznego mema z wizerunkiem pana Hołodysa i treścią: „Gdyby nie piraci, byłbym jak Eric Clapton”.

Za nami dopiero pierwszy dzień komedii pomyłek. Tydzień dobrze się zapowiada.

Autor: Sławomir Wilk

Źródło: [Dziennik Internautów](#)